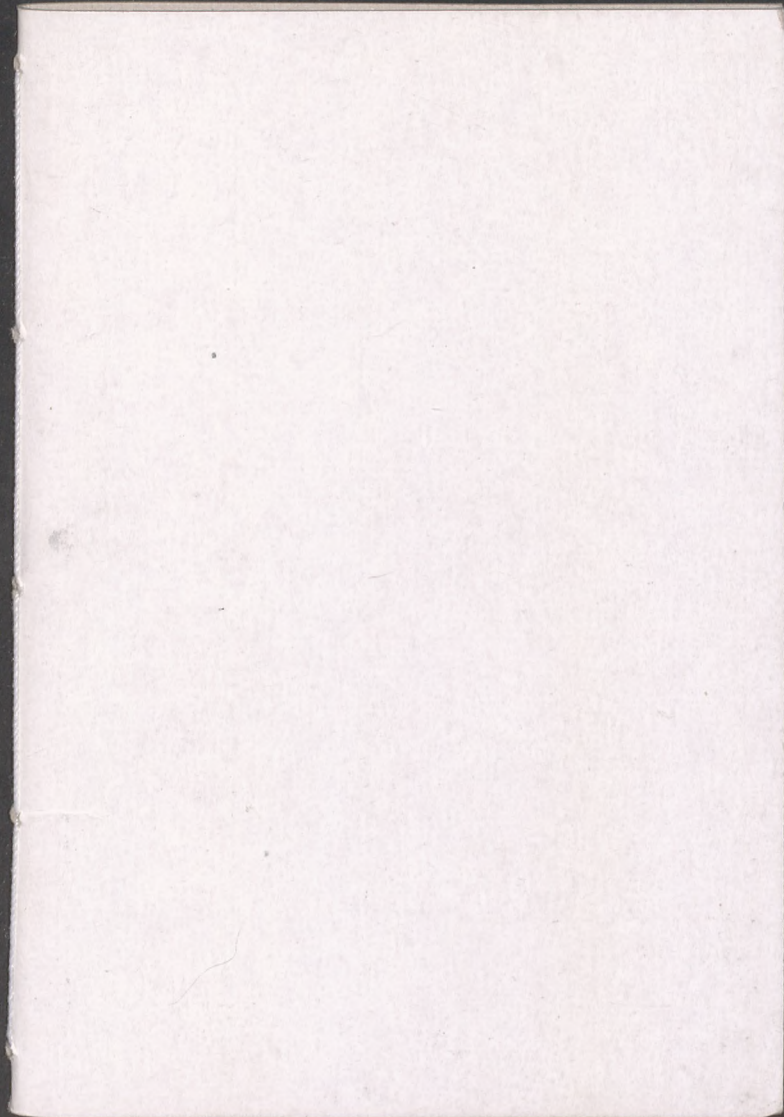






363 165

KS. KAZIMIERZ BISZTYGA T. J.



NIE MARNUJ ŻYCIA!



KRAKÓW 1931
WYDAWNICTWO KSIEŻY JEZUITÓW.

Krakowskie Starostwo grodzkie
WYKEMPLARZ OBOWIĄZUJĄCY

Nakład 10000 egzemplarzy

data 20/83 192_

KS. KAZIMIERZ BISZTYGA T. J.

NIE MARNUJ ŻYCIA!



KRAKÓW 1931
WYDAWNICTWO KSIEŻY JEZUITÓW.

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001006199614

Można drukować
Kraków, dnia 1 marca 1931.

Ks. Stanisław Cisek T. J.
Prowincjał Małopolski.

L. 2098/31.

Pozwalamy drukować
Z Książęco-Metropolitalnej Kurji.
Kraków, dnia 14 marca 1931 r.

† *Adam Stefan*

L. S.

Ks. A. Obrubański
kancierz



1363.165

DRUKARNIA „PRZEGŁĄDU POWSZECHNEGO“.

1. ŻYCIE NASZE KRÓTKIE.

Krótkie jest i bardzo krótkie życie nasze. Takie krótkie, że często stolarz z tego samego drzewa, co robił kołyskę, robi także i trumnę. Nieraz matka, choć starsza, tak blisko leży obok córki na cmentarzu, że gdyby mogła toby ją ręką z trumny dosięgła. Takie krótkie życie nasze!

Jedni umierają wezas rano. To malutkie dzieci, co je rodzice w białych trumienkach na cmentarz wynoszą i w szczupłutkich grobach na wieczny spoczynek kładą. Biedne dzieci. Jeszcze ojca, matki nie poznały, jeszcze czulej rączki do nich nie wyciągły, a Bóg już wyciągnął swą rękę po nie i zabrał do siebie na wieczną swoją i rodziców pociechę.

Inni żegnają się z życiem w samo południe, a takich najwięcej. Reszta schodzi do grobu w sam późny wieczór, a takich najmniej na świecie. Ale i tych, co naj-

dłużej na świecie żyją, jakże krótkie i marne jest to życie?

Dni pielgrzymowania mego, mówi Jakób patriarcha, *sto i trzydzieści lat, krótkie i złe*. Pismo święte podkreślając nie raz jeden krótkość życia naszego, porównuje je z **ciemniem przemijającym**: *jako cień, przeszło życie moje*, mówi Job; albo z porami roku, co szybko biegną i kończą się: *Dni nasze jako lata na ziemi, a nie masz żadnego przedłużenia*, albo z kwiatem, co zakwitł, usechł i skruszył się: *Człowiek urodzony z niewiasty... wychodzi jako kwiat i skruszony bywa. Jako strawa i kwiat polny są dni człowieka — powieje wiatr nań i nie ostoi się i więcej nie pozna miejsca swego*. Życie wedle słów Ducha Świętego to *bańka mydlana*, co powstaje i pryska, to *dym i obłok*, co go wiatr unosi i rozwiewa — to *gość dnia jednego* — to *okręt*, co płynąc pruje wzburzone fale a potem i śladu nie zostawia po sobie. Jak żeglarz na okręcie, podróżny w gospodzie, tylko pewien czas pozostaje, tak i my gośćmi jesteśmy na tem Bożem świecie — powiada pięknie święty Efrem. Czem jest me życie, pyta się Mickiewicz w „Dziadach” i odpowiada: *Ach jedną chwilką!*

Tak jest, chwilką jest życie nasze. Nawet kruki, choć się starzeją, nie siwieją i od ludzi dłużej żyją, nawet dęby, choć za trumnę służą, dłużej od nas rosną.

Ale choć tak krótkie i przemijające jest życie nasze, choć jedną jest chwilką tylko, przecież od tego krótko trwającego życia wszystko zależy.

2. OD KRÓTKIEGO ŻYCIA WSZYSTKO ZALEŻY.

Od krótkiego życia wszystko zależy, bo jakie życie, taka śmierć, a jaka śmierć, taki sąd, a jaki sąd, taka *wieczność*. Dobrześ żył, dobrze skonasz, miłosierny sąd i łaskawa wieczność cię czeka. Źleś żył, źle umrzesz, nieubłagany sąd, i straszna wieczność cię czeka! Tak jest. — Wieczność szczęśliwa, albo nieszczęśliwa — wieczność z Bogiem albo bez Boga. — Wieczność, w której niema wieczora, ani zachodu, ani południa, ani zmierzchu, wieczność bez końca i początku, bez drzwi i klucza — ta na mnie czeka. *I pójdzie człowiek do domu wieczności swojej*. Wieczne odpoczywanie zaśpiewa kapłan nad trumną owieczki swo-

jej, ojciec, matka powtórzą ten śpiew nad
 zwłokami dziecka swego, a dzieci nad pro-
 chami rodziców swoich. — Wieczny pokój
 i wieczny odpoczynek i światłość wiekui-
 sta — oto życzenia, które towarzyszą umar-
 łym od żywych. Ale czy te życzenia spełnią
 się we wieczności? Czy je z nami ludźmi
 powtórzy Bóg, Aniołowie i Święci? Oby tak
 było! — Oby człowiek z zamkniętej trumny
 wszedł do otwartego nieba. Oby ciało po-
 szło do grobu a dusza wstąpiła na gody
 weselne Pana swego. Ale co będzie wtedy,
 gdy my nad grobem zmarłej istoty mówić
 będziemy: wieczne odpoczywanie... — a Bóg
 powie: wieczne potępienie! Co bę-
 dzie, gdy my powiemy: wieczna światłość
 i pokój niech ci przyświeca na wieczność —
 a Bóg sprawiedliwy powie: wieczne cie-
 mności i niepokój niech cię drę-
 czą w całej wieczności. Co wtedy?
 Gdy grabarz zakopie ciało na dwa metry
 głęboko i szeroko, a Bóg duszę skarże
 na dno piekła samego — co wtedy?
 Czy powiemy: ratuj Boże mą duszę nie-
 szczęśliwą? Zapóźno. Po śmierci niema
 dla duszy ratunku. Śmierć przecina nietylko
 nici życia, ale i pracy pod nowy siew
 i zbieranie nowych plonów. To coś siał i orał

za życia, to tylko zbierać będziesz w wieczności. Siałeś pszeniczkę dobrych uczynków, będziesz miał chlebuś szczęścia wiecznego; siałeś kłakole, osty i pokrzywy złych uczynków, będziesz głód cierpiał w nędzy piekła wiecznego. Padnie drzewo żywota naszego na prawo, na prawo leżeć będzie w wieczności, padło na lewo, na lewo leżeć będzie na zawsze! I rzeknie Pan do tych, co są na lewicy: Idźcie precz ode mnie przekłęci *w ogień wieczny* — i odwróci się na prawo i powie: *Wnijdźcie do żywota wiecznego*. Nic się nie zmieni we wieczności, brak w niej ręki litosnej i miłosiernej — tam tylko ręka sprawiedliwości, co za dobre nagradza, a za złe karze! Jak było przed grobem, tak będzie poza grobem. Dobrześ żył — dobra i szczęśliwa twa śmierć, łaskawy sąd i spokojna wieczność cię czeka: byłeś zły — złą śmierć, straszny sąd i najgorszą gotujesz sobie wieczność. *Pójdzie człowiek do domu wieczności swojej*. A więc dom w wieczności mojej taki będzie, jaki sobie przez życie wybuduję. Cegielki pod dom wieczności dobrej, to cegielki dobrych uczynków — cegielki pod dom wieczności nieszczęśliwej — to cegielki złych uczynków. Zastanów się zatem, z jakich cegieł

murujesz dom wieczności własnej. Pamiętaj, że to przekleństwo, którem dzień zaczynasz, ta niezgoda, swary, któremi zakłócasz pokój domowy, ta kradzież, lichwa i grabież cudzego mienia, to trwonienie majątku na pijatykę, rozpustę, brak litości i miłosierdzia dla drugich, to nie są cegiełki pod szczęśliwą wieczność własną. Cegiełki pod szczęśliwą wieczność to: modlitwa, praca i prawdziwe życie chrześcijańskie! Wszystko zatem zależy od krótkiego życia naszego, bo wieczność ukoronuje krótkotrwałe życie nasze koroną chwały lub potępieniem, wedle miary i sposobu życia i zachowania się naszego. Wszystko — bo nietylko wieczne, *ale nawet doczesne życie nasze*. Cnotliwe życie już tu na ziemi ma swą nagrodę zwłaszcza w spokoju i zadowoleniu, a życie występne mści się i ściga jeszcze przed śmiercią swe ofiary. Biada zatem tym wszystkim, co żyją nieodpowiednio na tym świecie, biada tym, co krótkotrwały dar życia marnują i na zgubę własną obracają. Powiedział Pan Jezus o Judaszu: *bodaj byś się był na świat nie urodził!* Czemu? bo życiem złem zmarnował cenny dar życia. Poszedł niby za Chrystusem, został nawet apostołem, ale nie nato, aby Chrystusowi służyć,

ale aby *interes* przy Chrystusie zrobić. Z imienia i powołania był apostołem, ale w rzeczywistości jak mówi Pismo św. *był złodziejem*. Miał powłokę i szatę apostołską, a duszę miał nawskróś żydowską. Pod bokiem samego Chrystusa służąc, nie zbawił się, ohydą zbrodnią zdrady splamił swe imię po wszystkie czasy. I dlatego słusznie mówi Chrystus: bodajbyś się był, podły zdrajco, na świat nie urodził. „Wszystkom stracił“ — wołał umierając zrozpaczony król Henryk angielski. Czemu? Bo choć w koronie królewskiej umierał, życiem występniem niebieskiej pozbawiał się korony. Jakieżże zatem uwagi i baczności w życiu potrzeba, aby nas ten sam los nie spotkał przy konaniu życia, jaki spotkał Judasza i tylu innych! Każda nauka trudną jest, a najtrudniejsza życia sztuka! Jakież przeto powinno być to życie nasze, jakie pragnienia i zadania, w jakim kierunku ma płynąć okręt żywota, jeśli chce dopłynąć do portu, który mu Opatrzność Boża wytknęła?

3. ROZMAITE HASŁA ŻYCIA.

Różne są zadania, jakie w życiu ludzi dostrzec i zauważyć można. Jedni tańczą

około *cielca złotego* uważając życie za czas, w którym człowiek dobić się ma majątku i bogactwa. Nabić prawą i lewą kieszeń pieniędzmi — oto hasło życia tych, co dzień i noc biją pokłony przed cielcem złotym. Oczy skapców, chciwców i wielbicieli złota iskrzą się na widok każdej monety, drgawki śmiertelne ich chwytają, gdy coś z worka złota utracić muszą. *Pieniądz ich bogiem i celem życia*. Innego Boga nad sobą nie uznają, temu jednemu się kłaniają. Bożek złoty w ich myślach, słowach i uczynkach. Z myślą o zbgaceniu się wstają i zasypiają. A gdy umierają, żałośnie jęczą że już z tym bożkiem rozstać się muszą. Aby żądzę zbgacenia się nasycić, gotowi djabłu samemu i duszę i pokłon oddać. Gotowi ręce zachłanne w krwi i łzach ludzkich zatopić, byle tylko bałwana złotego powiększyć. W pogoni za złotem gotowi na rozwód z Bogiem i sumieniem i niebem, byle tylko nie rozstać się z cielcem złotym, któremu życie całe poślubili. Tych dwóch bałwanów złotego i ludzkiego nie i nikt jeno śmierć rozłączyć może. Takie jest życie tego, co na drzwiach żywota swego wypisze hasło: *życie moje to pieniądz — to złoto*. Jak zaślepić może człowieka chciwość grosza i ma-

jątku, pokazało się raz przy śmierci pewnego skąpca, choć był chrześcijaninem i katolikiem, przecież nie po chrześcijańsku, a tem bardziej po katolicku umierał. Zamiast ręce wyciągać do Krzyża i Boga na niebie, zamiast myśl swoją zwrócić ku trosce o zbawienie duszy swej, on i w tej ostatniej chwili myślał o tem, czem był całe życie zajęty, a mianowicie: „Pieniędzy, pieniądze“ tak wołał konając i umierając. Z szafy przyniesiono ciężki wór złota. Obmacał go skostniałą ręką, a potem zawołał: „więcej, więcej“. Przeszukano wszystkie kryjówki i przyniesiono jeszcze kilka paczek ze złotem. Chciwiec utkwiał w złoto wzrok i począł dalej wołać: „pieniędzy, pieniędzy“. I tak skonał. Skonał, nie z imionami świętymi Jezus, Marja, Józef, jakby przystało na chrześcijanina, ale umarł ze słowami: „pieniędzy, pieniędzy“, bo marne całe życie sknery. „*Jakie życie, taka śmierć*“.

Jeśli bogacz oplótl swe życie około cielca złotego, to rozkosznik życie swe oplata około cielca ciała własnego. *Dobrze żyć, dobrze wypić, zabawić się i aż po uszy same zanurzyć się w rozkoszach cielesnych, to się nazywa w ustach rozkoszników — życiem jedynie prawdziwem.* Szynki, karczmy, sale

taneczne i domy rozpusty są świątyniami, w których rozkosznicy bożkom swym z życia drogiego daniny składają.

Zaspokoić gardło „boskim trunkiem“ nasycić żołądek smacznym kąskiem, dać folgę najniższym instynktom cielesnym, to się zowie „bosko żyć“.

Oddać całą swą istotę za czarę rozkoszy, to się poczytuje za umiejętne korzystanie z życia ludzkiego. Poza tem niema nic godniejszego w życiu do zrobienia. Żłóbek i pełne korytko, cel i pragnienie wszystkich zwierząt, stały się pragnieniem i celem wielu ludzi-zwierząt, których jak mówi Pismo święte: „*Brzuch jest bogiem*“.

Był jeden mąż, który miał żonę w Ameryce. Wkrótce zaznajomił się z drugą kobietą, z którą prowadził życie rozpustne. Były też i dzieci nieślubne. Proboszcz kilkakrotnie upominał gorszycieli, ale nadaremnie. Rozpustnicy trwali dalej w swej rozpuszcie. W parafji odbyły się święte misje. Sądzone, że przy łasce Bożej uda się gniazdo zgorzenia rozpędzić. Niestety, gorszyciele nie zjawili się na żadnej nauce. Misjonarz zawołał do siebie na wiarę żyjącą niewiastę. Zaklinał ją na mękę Bożą, na straszny sąd Boży, jaki ją czeka po śmierci. Nakłaniał

do pokuty i poprawy. Szatan rozpusty jednak do cna opętał nieszczęsną i zaślepioną duszę. Zamiast przyrzec poprawę i zmianę życia, z całym cynizmem odrzekła: „Wolę z nim w piekle być, aniżeli się rozejść“.

Oto jeden wymowny przykład, do czego prowadzi życie tych, co zamiast prawdziwemu Bogu, cudzym bożkom się kłaniają.

Jest jeszcze jeden rodzaj ludzi, którzy pod wpływem miłości własnej i pychy jedno w życiu mają pragnienie: *stać się wielkimi, sławnymi i uwielbianymi w oczach całego świata*. Poza tem lub owem tytułem, tem lub owem odznaczeniem, stopniem, posadą, stanowiskiem nie znają celu i szczęścia ludzkiego. Jak ta mysz na połciu słoniny, lub szczur we worku czują się zadowolonymi, tak pyszny w koronie tytułów i blaszek dekoracyjnych, czuje się sytym i szczęśliwym. *Oto trzy główne gwiazdy, które wielom z ludzi na drodze życia przyświecają.*

Tym trzem głównie bożkom, jakiemi są: bogaństwo, rozkosz i pycha, biją ludzie pokłony. Taki jednak cel życia może sobie zakreslić tylko człowiek głupi, namiętny i ślepy. Wynika to jasno ze słów Chrystusa, który życiu naszemu wytyczył zgoła inne



zadania i drogi, mówiąc: *Szukajcie przede-
wszystkiem królestwa Bożego. Bądźcie do-
skonalszymi, jako Ojciec wasz doskonałym
jest!* Zgoła inne są drogi, które Jezus wska-
zał nam w pochodzie do wieczności. Drogi
Jezusa: to *Betlejem*, miejsce niedostatku
i ubóstwa, to *Nazaret*, dom ciężkiej i mo-
zolnej pracy, to *świątynia Jerozolimska*,
w której z Ojcem swym rozmawia i pokłon
Mu w modlitwie oddaje. Drogi Jezusa to
Palestyna cała, którą przeszedł czyniąc lu-
dziom dobrze, to *Wieczernik*, gdzie się krwią
i ciałem Swem z nami dzieli, to *Ogrojec*,
gdzie miłość Boga i człowieka krew i pot
Mu wyciska, to *wzgórze kalwaryjskie*, miej-
sce największego poświęcenia się i ofiary.

*Bogactwo Chrystusa: to ubodzy cierpiący,
chorzy, którym ulgę i poradę przynosił. Or-
dery i dekoracje Chrystusowe: to krzyż i ko-
rona cierniowa. Tytuły: to syn człowieczy.
Rozkosze — to bezustanna miłość bliźniego.*

Na szczytach i wyżynach życia chrześci-
jańskiego stają nie bogaci, ale ubodzy du-
chem, nie utytułowani i udekorowani, ale cisi
i pokorni — nie baletnicy i rozkosznicy, ale
cierpiący i czystego serca. Tym błogosławień-
stwo, szczęście i życie wieczne obiecuje Je-
zus. — Tych zowie mądrymi i umiejętnymi.

Szukajcież tedy najpierw Królestwa Boga — oto hasło, które w świat rzucił Chrystus, mój Bóg i Mistrz, aby zbłąkanych na prawdziwą drogę życiową sprowadzić. A królestwo Boże — to prawda, to świętość, to doskonałość, to miłość Boga i bliźniego. Starać się z każdym dniem coraz lepiej i głębiej poznać Boga, dążyć codziennie do większej świętości i doskonałości, rozpalać serce do coraz gorętszej miłości Boga i bliźniego — znaczy żyć wedle myśli Bożej i zdążać ku wielkiej szczęśliwości wiecznej.

4. CZEGO NAM TRZEBA W ŻYCIU.

Dwie ręce dał mi Bóg, gdy mi jedna odpadnie, to jeszcze drugą podniosę do mego Boga i Pana na niebie. Jak dwie ręce dał nam Bóg, tak dwóch rzeczy nam wszystkim w życiu potrzeba.

Jedną ręką musimy pracować na kęs chleba, a drugą ręką na kawałeczek nieba. Człowiek złożony z ciała i duszy, musi w życiu i duszy i ciała niezbędne zaspokoić potrzeby.

„*W pocie czoła będziesz pożywał chleba*“, rzekł Bóg do pierwszego człowieka. A Pa-

weł św. powiada, że „*kto nie pracuje, ten niech nie je*“.

Jezus, co nas pięknej nauczył modlitwy, która dlatego zowie się „pańską modlitwą“, że od Pana i Boga Jezusa została ułożona, tak każe się nam codziennie modlić: „*Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*“! Jak zatem nie wolno zatopić całego serca i duszy w doczesności, tak z drugiej strony praca, mająca na celu własne i rodziny utrzymanie, jest przez Boga nakazana i konieczna. Chleba wszystkim nam trzeba, a zwłaszcza dzisiaj, gdy o zdobycie tego chleba tak ciężko ludziom walczyć przychodzi.

Ale w trosce o chleb nie godzi się zapominać, że *prócz chleba, i nieba nam potrzeba*. Więc przy chlebie trzeba myśleć i o niebie. Jezus mówi, że trzeba się modlić o chleb, ale także każe modlić się i o niebo. — „*Przyjdź królestwo Twoje*“. Los żebraka nieokrytego, żebrzącego o kawałek chleba, jest godnym politowania. Ale o ileż bardziej politowania godnym jest ów żebrak piekielny, który prosi o kropelkę wody na ochłodę spalonego ogniem języka. Bogacz nielitościwy i niemiłosierny, bogacz hulaka, miał za życia poddostatkiem chleba, ale życiem hu-

laszczem i bezbożnem nie zapracował sobie na kawałek nieba. Umarł jako taki. Po raz pierwszy pogrzebany w piekle, podniósł oczy do Boga i nieba, a dając wyraz słusznej karze, jaka go spotkała, woła zrozpaczony: *Palę się ogniem. Ojczy Abrahama — daj kropelkę wody na rozpalony mój język.* Co za okropne położenie tego nędznika piekielnego! Od stołu zastawionego półmiskami stanął we wieczności, w której pragnienie i łaknienie kropelką ugasić pragnie. Za życia jaśnie wielmożnym panem go tytułowano i nisko mu się kłaniano i po rękach całowano, a dziś w piekle jeden ma tylko tytuł: „przeklęty”. Zamiast jasności, pogrążony w ciemnościach, zamiast pokłonów niskich, śmiech i naigrawania potępieńców i szatanów. Za życia honory, dziś wzgarda i poniżenie. Za życia rozkosze, a teraz tortury. Kilkadziesiąt lat szczęścia i zadowolenia a obecnie wieczność cierpień i ucisków piekielnych. Oto los tych wszystkich, którzy w życiu zatracili pamięć na życie pozagrobowe i nie przygotowali się odpowiednio do życia szczęśliwego w wieczności. — Umarli w tytułach, godnościach, zaszczytach i ziemskich wygodach, ale te wszystkie tytuły, ja-

sności, śmierć łopata w grobie po-
grzebała. Dusza zaś, osądzona na wiecz-
ność, zbiera owoce złego życia — ogołoco-
na z Boga na wieczność. *Cóż pomoże czło-
wiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na
duszy stratę poniósł* — mówi Boski Zbawi-
ciel. Tak! — choćbyś orał i siał tak ob-
szerną ziemię, że jej granice zaczynałyby
się tam, gdzie słońce wschodzi, a kończyły
tam, gdzie słońce zachodzi — choćby spa-
lono wszystkie zioła i ziółeczka, jakie są na
ziemi, na twoją cześć i chwałę, choćbyś ka-
pitał swój ulokował we wszystkich bankach,
jakie istnieją na świecie; jeśli duszy swej
nie ulokowałeś w banku niebieskim, nie ci
to nie pomoże! Chwalić cię będą ludzie tam,
gdzie cię няма, a cierpieć będziesz tam,
gdzie jesteś, mówi św. Augustyn. W trosce
zatem o ten byt doczesny, uważaj pilnie,
aby ziemia nie pochłonięła nieba, a docze-
sność, aby nie stanęła wpoprzek wieczności.
Niech ciało wzięte z ziemi, wróci do ziemi,
a duch, poczęty z Boga, niech do Boga zpo-
wrotem uleci.

5. KTÓRĘDY PROWADZI DROGA DO NIEBA?

Do Krakowa, Lwowa, Poznania, Warszawy rozmaitemi można dostać się drogami. Można przebyć pieszo, końmi lub pociągiem. A do nieba którądy prowadzi droga?

Dwa tysiące temu lat stanął przed Jezusem młodzieniec i pytał się Go o drogę do nieba. Mistrzu, co mam czynić aby dostać się do nieba?

Jakąż Jezus daje odpowiedź na to pytanie?

„Jeśli chcesz wniknąć do nieba, chowaj przykazania moje“.

Tę drogę do nieba przypomina nam Kościół święty przy chrzcie świętym mówiąc: jeśli chcesz wniknąć do żywota, chowaj przykazania Boże. W myśl zatem Chrystusa i Kościoła drogą prowadzącą do nieba, są przykazania Boże.

Z latarnią idzie górnik, aby w labiryncie dróg i ścieżek podziemnych nie zbłądzić, po szynach toczy się pociąg, aby się nie wykoleić, z busolą, czyli magnetycznym kompasem płynie majtek na okręcie, by nie zboczyć z drogi prostej do portu; podróżny

ciągle patrzy na drogowskazy przy drogach, by fałszywą nie pójść drogą. Taką busolą, latarnią, drogowskazem do nieba są przykazania Boże. Jeśli chcesz wniknąć do królestwa Bożego, chowaj przykazania moje.

Jakie to są przykazania. Znamy je wszyscy. Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną; nie będziesz brał na świadectwo Imienia Bożego; pamiętaj, abyś dzień święty święcił; czcij ojca i matkę twoją; nie zabijaj; nie cudzołóż; nie kradnij; nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu; nie pożądaj żony bliźniego twego, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest.

To jest drogą wytkniętą przez Boga samego, u której końca znajduje się cel przeznaczenia naszego t. j. żywot wieczny.

Jeśli chcesz wniknąć do żywota wiecznego, chowaj przykazania moje.

Kto tą drogą kroczy, na pewno będzie w niebie, kto z tej drogi zboczy, na pewno się potępi.

Pośród tych dziesięciu przykazań, niby słupów jakichś, musi życie nasze posuwać się naprzód, każde wysunięcie się z tej drogi prowadzi do przepaści i zaguby. Kto

przeto chce iść do nieba drogą przez Boga samego wytyczoną, ten musi jednemu tylko Bogu, Bogu żywemu, Panu i Stwórcy naszemu, pokłon, cześć i służbę oddawać. Cudzym bożkom czy to są bożki niewiary, pychy, rozpusty, mamony nie wolno się kłaniać i z życia swego i mienia ofiary im składać.

Musi Boga i Imię Jego w największym mieć szacunku.

Nie wolno tego Imienia bez czei nawet w żarcie wymawiać, nie wolno bluźnić lub w przysięgach czy prywatnych czy publicznych Imieniem Boga kłamstwa i nieprawdy popierać.

Musi pamiętać na święta Boże, które są dniami wypoczynku dla ciała, a pracy największej dla ducha naszego.

Kto szanuje Boga, musi szanować i najbliższych zastępców Boga na ziemi, jakimi są przełożeni i kapłani.

Zdrowie, życie, majątek i sława stanowią najdroższe skarby, jakimi ręka hojna Boga nas wyposażyła. Dlatego każde zabójstwo na ciele czy na duszy popełnione, tak surowo jest wzbronione boskiem przykazaniem.

Aby nie szarpać cudzej sławy językiem,

a ręką nie grabić cudzego mienia, daje Bóg dwa wielkie przykazania: nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa.

Aby nie dopuścić do spodlenia i upadku rodzin, daje Bóg szóste i dziewiąte przykazanie, których celem czystość i niewinność obyczajów ludzkich.

Dziesięć jest tylko przykazań, jak dziesięć palców u rąk, a jednak w tych przykazaniach ujął Bóg całego człowieka. Ujął myśli, słowa i czyny.

„Nie pożądaj żony bliźniego; ani osła, ani wołu, ani żadnej rzeczy, która jego jest“. W dwóch tych przykazaniach mówi Bóg, jakie nie powinny być myśli nasze. Dwa inne przykazania: „Nie będziesz brał nadaremno Imienia Bożego. — Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu“ — odnoszą się do słów i mów naszych. — Reszta przykazań odnosi się do czynów naszych.

W ramach dziesięciu przykazań zamyka się szczęście doczesne i wieczne człowieka.

Jak miło byłoby w rodzinach, społeczeństwach i państwach, gdyby przykazania Boże były zachowane! Do czego prowadzi podeptanie i zgwałcenie praw i przykazań boskich, najlepszym dowodem była ostatnia

wojna. Niech świat cały zachowa przykazania boskie, a wnet przestaną istnieć kryminały, więzienia, szubienice, wojska, żandarmerja, policja i inni stróże ładu i spokoju. Sumienie ludzkie oparte na Bogu, będzie najlepszym stróżem cudzego mienia, sławy i majątku. — Kto pełni te przykazania, świętym jest, jak świętym jest Bóg, który nam nadał te Boskie prawa. Niebo obiecuje Bóg nie mędrcom, nie bogaczom, nie męczennikom tylko, lub osobom zamkniętym w celach klasztornych, ale wszystkim pod jednym warunkiem, że zachowają Boże przykazania.

Czy sumienie moje daje mi świadectwo, że życie moje całe idzie po linii przykazań Bożych? Mam lat, dwadzieścia, trzydzieści, czterdzieści i więcej, czy jest taki rok w mem życiu, w którymbym nie przekroczył Bożego prawa? Czy może przeciwnie? — Może niema i jednego dnia, w którymbym nie złamał jakiego przykazania? Łamałem przykazania w młodości, łamię je i w starości. Niema w dekalogu i jednego przykazania, którego bym nie przekroczył! A jednak od zachowania przykazań zawisło moje niebo i moja szczęśliwa wieczność!

Droga, która prowadzi na zatracenie, sze-

roka jest. Na tej drodze wolno się upijać, przeklinać, cudzołożyć, krzywdzić Boga i bliźniego, ale koniec tej drogi utracenie wiary i Boga na wieki. Wąska i ciasna ścieżeczka prowadzi do nieba. Tą ścieżeczką szedł Jezus i Matka Najświętsza i Święci. Oni ją pierwsi wydeptali, mam i ja iść za ich przykładem. Na tej drodze przyjdzie mi nieraz w życiu i łzę uronić, i serce i stopy zakrwawić, niejedno przenieść i wycierpieć, ale pamiętać mi trzeba, że te utrapienia i smutki są krótkie, a wielka nagroda i pociecha w wieczności z nich płynąca.

6. NIEMA NIEBA BEZ WALKI.

Niema chleba bez pracy — niema nieba bez walki. Tylko gwałtownicy i bojownicy w myśl Pisma świętego zdobywają królestwo Boże. Tylko męczennicy czy z krwi, czy z ducha otrzymują niebo.

Widzimy to na przykładzie wszystkich Świętych, którzy męką, zaparciem się i walką bramy nieba sobie otwierali. *Kto nie nosi za życia cierniowej korony, nie będzie miał niebieskiej korony po śmierci.* Jezus, Mistrz nasz i Przewodnik na drodze do nieba, po ciernistej i skalistej drodze, musimy

i my uczniowie Jezusa drapać się na wyżyny niebieskie. „*Żaden, powiada św. Paweł, nie będzie koronowany, kto porządnie nie walczy*“. Niebo zamknięte przez grzech, Jezus krwią i śmiercią otworzył dla wszystkich, ale bez zasługi własnej, z wyjątkiem małych dzieci, nikt nieba nie otrzyma. Na niebo każdy człowiek własną pracą i odpowiedniem życiem musi sobie zasłużyć.

Walka o niebo zależy na usuwaniu i zwalczaniu przeszkód, które stoją wpoprzek na drodze ku niebu.

Pierwszą taką przeszkodą do nieba, to szatan, odwieczny wróg nieba i zbawienia naszego.

Jako lew ryczący krąży szatan po całym świecie, szukając pilnie i czujnie, kogoby mógł w swe szatańskie sidła ułować i pożreć.

Gdzie ten szatan nie uwija się, dybiąc na zgubę naszą? Krąży po jarmarkach i targach, szepcząc z prawa i lewa do ucha sprzedających, aby oszukaństwem i zdzierstwem przy sprzedaży własną duszę piekłu i szatanowi sprzedawano. Krąży po zabawach, tańcach i weselach, kusząc do rozpusty i nieobyczajności. Krąży po szynkach, karczmach, handelkach przeróżnych, zachęcając do pijatyki i opilstwa. Krąży w dzień

zwykły i świąteczny, a krąży zawsze z paszczką otwartą, w którą wpadają wszyscy ci, którzy djabelskim podszeptom dają wiarę.

Chytry to i przebiegły lis, pierwszy znawca dusz i słabości ludzkich, w łowieniu dusz wiekowem doświadczeniem wsparty. Cóż dziwnego, że św. Paweł ostrzegając nas przed wrogami duszy, na pierwszym miejscu go kładzie.

Zdeptany i powalony przez Chrystusa, przy pomocy Bożej niema siły na zwalczanie nas, byleśmy tylko zdala od pokusy i mamideł szatańskich się trzymali.

Drugim takim wrogiem, z którym borykać się trzeba w walce o niebo, to cała chmara czeladzi szatańskiej.

Czeladź szatańską stanowią ludzie źli, przewrotni, bezbożni, którzy pismem przewrotnem, mową niegodziwą i przykładem złym, pomagają szatanowi i piekłu uwodzić naiwnych i niebacznych.

Jak w ogrodzie, obok cudnych kwiatów rośnie pokrzywa i oset, a na roli obok pszeniczki wyrasta kąkol, tak pomiędzy ludźmi znajdują się osoby pełne cnót, wiary i uczciwości, ale nie brak wśród pocziwych ludzi kąkolu i pokrzyw, jakimi są różni *gorszy-ciele i uwodziciele.*

Tej czeladzi szatańskiej pełno po miastach i miasteczkach a nie brak jej i po wioskach naszych. Zachwiali oni już w niejednym sercu wiarę, zohydzi cnotę i zapędzili już jednego w szatańską parafję.

Zamykamy domy, chlewy, stodoły, spiżarnie, aby złodziej, rozbójnik, bandyta nas nie napadł i z majątku lub życia nie ogra bił. O ileż czujniejszymi winniśmy być wobec bandytyzmu szerzonego przez gorszy cieli, co nas z duszy i nieba ogoławają.

Trzecim wrogiem, z którym szlachetny bóg stoczyć musi każdy wojownik Chrystusowy, to otaczający nas dokoła świat.

Świat, co duszy do nieba przeszkadza, to przyjemności i rozkosze ziemskie. Wabi oko i ucho, wabi smak i powonienie. Biada temu, co dał się uwieść świecidełkom i błyskotkom tego świata. Pokusy świata bardzo niebezpieczne. Uległ światu Salomon, choć był najmędrszym. Świat powalił Salomona, choć był najsilniejszy, a uwiódł Dawida, choć był najbogobojniejszy. *Czuwajcie, mówi Pan Jezus, abyście nie weszli w pokuszenie.*

Rycerzem w walce z tem światem jest każdy, którego majątek i dostatek nie nęci, ubóstwo nie przygniata, dostojność nie nadyma, rozkosze nie wabia, a zabawy uczi-

we nie psują. Rycerzem jest, kto dla rozkoszy ziemskiej, nie poświęca rozkoszy niebieskich, co za koronę chwały doczesnej nie oddaje korony chwały wiecznej, co choć wśród świata żyje, duchem świata skazić się nie daje. *O jak cuchnie i brzydzi mi się ten świat, gdy na niebo popatrzę*, wołał swego czasu rycerz pański św. Ignacy. Takimi rycerzami musimy być wszyscy, jeśli nie chcemy w światowych bawidelkach i świecidelkach duszy swojej stracić.

Jeszcze jeden ostatni wróg, którego dobrze za tob i rogi zatrzymać należy, to są nasze własne pożądlivości.

Każdy kuszon bywa od własnej pożądlivości, mówi św. Jakób. Orłem i zwierzątkiem jest człowiek. Orzeł — to duch, zwierzątko — to ciało. Do orła należy panowanie, a do ciała słuchanie. Pan ma rozkazywać a sługa słuchać. Na osiołku siedząc, wjeżdżał Jezus do Jerozolimy. My za uszy dobrze trzymając nasze namiętności mamy zdążać do nieba.

7. NIEMA NIEBA BEZ ŁASKI I POMOCY BOŻEJ.

Niema nieba bez walki, ale niema i bez łaski i pomocy Bożej. Rękę podajesz dziecku,

gdy je chcesz do piersi swej przytulić i w ramionach swych niem się cieszyć, drabinki szukasz, gdy owoc z wierzchołka drzewa urwać pragniesz — za kładką się ogładasz, gdy z jednego brzegu rzeki na drugi przedostać się usiłujesz. Z niziutkiej ziemi do nieba bardzo wysoko.

Trzeba ręki Boga, coby nas ujęła i do nieba podsadziła. Wąziuchna ścieżeczka prowadzi do niebieskiej krainy, po obu bokach karkołomna przepaść. Trzeba przewodnika, coby nasze ręce ujął i prościutko po ścieżeczce prowadził. — Droga do nieba śliska, falista i pagórkowata, łatwo się wywrócić i upaść, trzeba laski do podparcia się i utrzymania na drodze do nieba; — nieraz bardzo jasno, ale czasem i ciemno, trzeba światełka, coby na wypadek ciemności świeciło nam wśród drogi, aby się nie zbłąkać i na fałszywą drogę nie skierować. Droga do nieba uciążliwa, mozolna, wyczerpująca a daleka, trzeba posiłku i napoju, aby trudy pielgrzymowania wytrzymać i od omdlenia się uchronić. Wiemy z historii, że niejednen w połowie drogi, czasem przy końcu samem upadł na tej drodze i runął w przepaść na wieki. I gdzież mamy szukać tej pomocy Bożej tak niezbędnej na drodze do nieba?

Nadewszystko w modlitwie. „*Proście, a będzie wam дано*“. Trzeba zatem prosić Boga, prosić rano, błagać wieczór, prosić ustawicznie, by Bóg, by święci Jego byli mi pomocni w tej ciężkiej a tak niebezpiecznej wędrówce do nieba. „*Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia*“ — mówi św. Paweł. Drzewo, choć słabiutkie, ale palikiem wsparte, opiera się najsilniejszym burzom i wichrom. Wsparci łaską Jezusa, potrafimy wytrzymać i najgwałtowniejsze burze i przeciwności, jakie na drodze do nieba przytrafić się mogą.

Drugim pomocnym środkiem to święte Sakramenta.

Jakież to bogactwo nie wyczerpane złożył Bóg w tych Sakramentach. Jedne, jak łaska pokuty, podnoszą nas z upadku, a drugie, zwłaszcza Sakrament Ołtarza, dają moc i siłę na przewyciężenie wszystkich trudności, z pielgrzymowaniem do nieba złączonych. „*Kto pożywa ciało moje i pije krew moją, żyć będzie na wieki*“. Niema chyba i jednego Świętego w Kościele, coby biesiadą eucharystyczną na ziemi, nie przygotował się do biesiady wiecznej w niebie. Od ołtarzy ziemskich wstępowali Święci do ołtarzy niebieskich.

Dalszym środkiem niezmiernie pomocnym

w drodze do nieba, są nabożeństwa w Kościele katolickim praktykowane a zwłaszcza nabożeństwo do Matki Najświętszej i Serca Jezusowego.

Z torby wyciągnął Dawid kamyczek i powalił nim Goljata. Z kieszonki naszej wyciągnijmy nasze książeczki i różańce, a te ziarenka drobne, które przesuwają się w naszych palcach przy mówieniu „Zdrowaś Marjo“, niejednego Goljata powalą na ziemię. „*Weź ten szkaplerz i noś go a ja cię wybawię od ognia piekielnego*“, mówi Matka Najświętsza do każdego przyjmującego z Jej rąk świętą sukienkę. I jakże mam nie pójść za głosem Marji i piersi swej szkaplerzem nie ozdobić.

A cóż mówić o nabożeństwie do Serca Jezusowego, którego miłość na ziemi, Jezus miłością w niebie obiecał wynagrodzić! — To Serce Jezusowe, stoi otworem dla wszystkich, nigdzie w walce, pokusach, trudnościach życiowych nie znajdziemy tak bezpiecznego schronienia, jak w tem Bożem Sercu. W żadnej szkole nie nauczymy się tak gorąco kochać Boga i bliźniego, jako w szkole miłości Serca Jezusowego. Serce Jezusowe jest nie tylko wzorem i przykładem prawdziwego życia chrześci-

jańskiego, ale pewną rękojmą dla czczących i kochających to Serce, że przyjaźń, zawarta tu na ziemi z Bożem Sercem Jezusa, nie zerwie się i w wieczności samej.

Wszystkie bractwa, nabożeństwa i stowarzyszenia kościelne mają jeden cel: wspomagać słabe i wątłe siły nasze w walce i pracy na niebo. Więc nie godzi się odpychać tej pomocnej ręki nieba, i zdala trzymać się od religijnych organizacyj z łona Kościoła wykwitłych.

ZAKOŃCZENIE.

Pogadanka nasza o życiu i jego wielkich przeznaczeniach dobiegła do końca. Bracia nasi niebiescy, Święci Boży i Pańscy, co ten żywot doczesny z triumfem chwały zakończyli, dają nam żyjącym jeszcze braciom najlepszy przykład, jak to życie spędzać mamy, abyśmy i my w gronie ich kiedyś znaleźć się mogli. Oni wszyscy z łaski Boga i własną współpracą dostali się do nieba.

Gdy się przyglądnijemy drodze, którą oni kroczyli, cóż na niej zobaczymy? Zobaczymy najpierw całe kałuże krwi męczeńskiej, którą ochotnie za wiarę i niebo przelali.

Zobaczymy setki ciemnych, cuchnących więzień, w których z kajdanami na rękach i nogach Imię Boże wymawiali i wychwalali.

Zobaczymy całe morze najokropniejszych tortur i męczarni, któremi dręczono i katowano sługi Boże za to, że z Bogiem żyły i z Bogiem umierać chcieli.

Zobaczymy odludne pustynie i jaskinie, w których odcięci od świata i ludzi w poście, głodzie, chłości ducha bogacili i na przyjęcie Pana się sposobili.

Zobaczmy całe rzesze ubogich, sierot, kalek ciężką choroba złożonych, którym Święci własną ręką lży ocierali, rany goili i w ciężkiej doli pomoc i wsparcie nieśli.

Zobaczmy niezmierzone szeregi ciemnych, błądzących, grzesznych, którym Święci słowem Bożem i przykładem oczy otwierali i z upadku podnosili.

Przypatrując się drogom Świętych widzimy, jak jedni w ofierze dla Boga i nieba majątek, inni talent, młodość, karierę światową, wszystko to dla Boga poświęcili. Jedni idą do nieba w szacie nieskalanej niewinności, inni w łachman pokuty przybrani, własnymi łzami karmiąc się, na niebo spoglądają. Żyli wśród świata, ale nie dla świata, byli na ziemi ciałem, ale duchem obcowali z niebem.

Świat czasem nie rozumiał Świętych, nieraz wrogo i krwawo prześladował, ale za to Bóg ich kochał i łaską Swą pocieszał. Tak kroczyli Święci do nieba! A my jak? Co widać na naszych progach? Zamiast krwi męczeńskiej, często szyderstwa, wyśmiewiska lub obojętności dla wiary. Zamiast ciemnych więzień i odludnych pustyni — domy rozkoszy, zabaw i hałaśliwych uciech światowych. — Płaczą na nas

sieroty, wdowy, ubodzy, których nie wspieramy, a może nawet ciężko krzywdzimy. Drugich zamiast do Boga pociągać, my ich słowem gorszącem i złym przykładem od Boga odciągamy i do piekła wtrącamy. Niewinność nasza, podobność dawno stracona — mamy grzechy, ale nie mamy pokuty za grzechy.

Zamiast zażywać wolności i swobody, jakie daje życie Boże, wolimy stękać i jęczeć skuci w kajdań niewoli grzechowej.

Nie tędy, kochani moi, prowadzi droga do nieba!

„Wnijdź *śługo wierny*, powiada Jezus, do wesela Pana mego. Tylko wierne spełnianie obowiązków względem Boga i bliźniego, ściele nam drogę do nieba.

Każde inne pojmowanie i stosowanie życia, jest błędem, a błędem o tyle straszniejszym, że w wieczności nie da się niczem poprawić i zmienić.

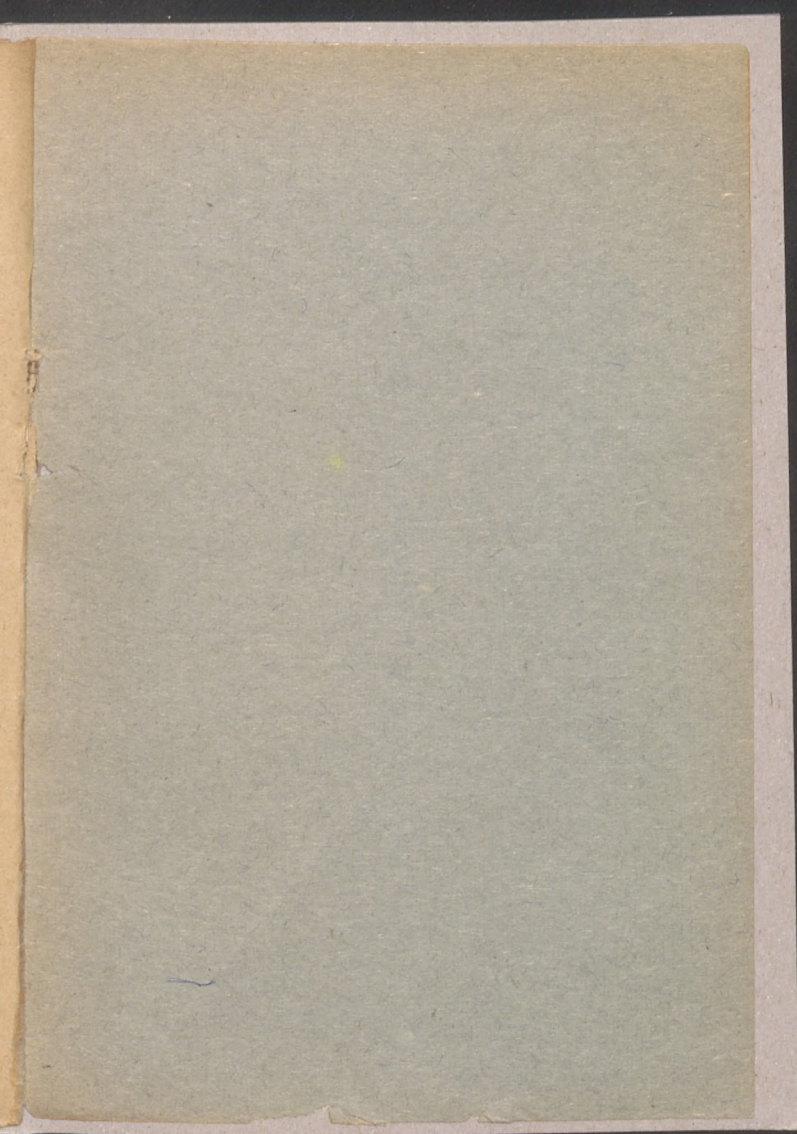
A więc zblądziliśmy, wołali niegdyś marnotrawcy życia. — Obyśmy nie szli w ich ślady i nie popadli w ten sam błąd, co i oni.

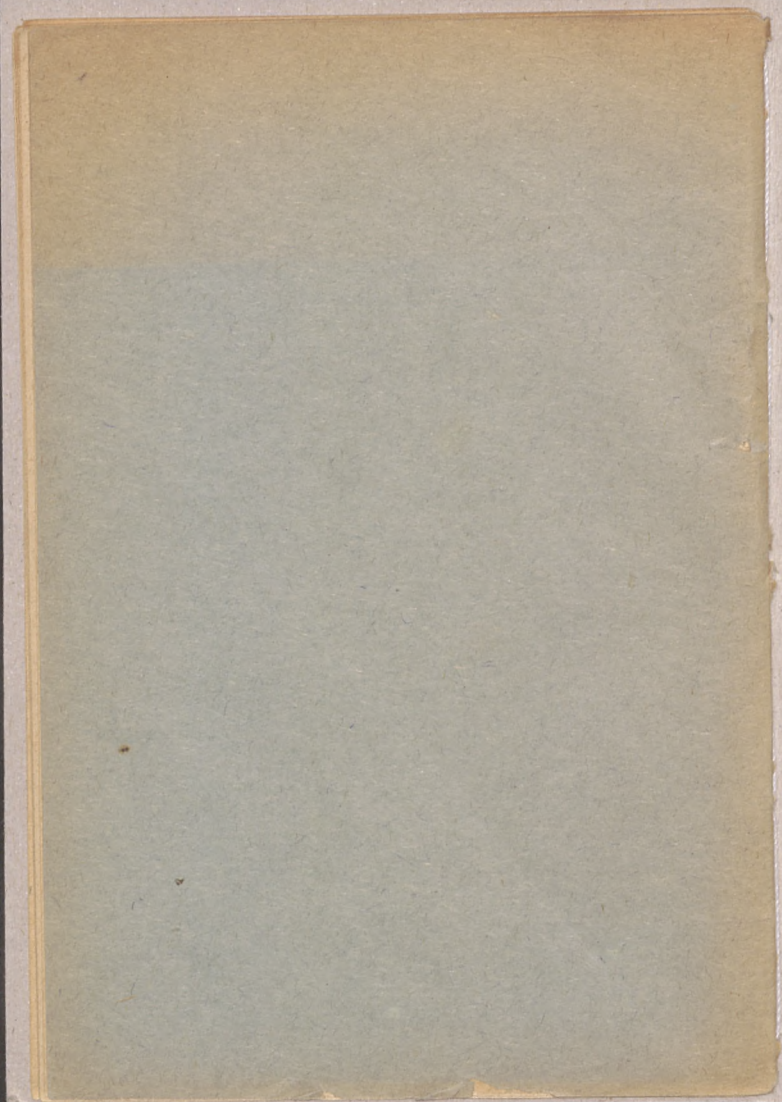
Póki czas, nawracajmy z fałszywej drogi — a idźmy drogą wydeptaną stopami Chrystusa i Świętych Jego.

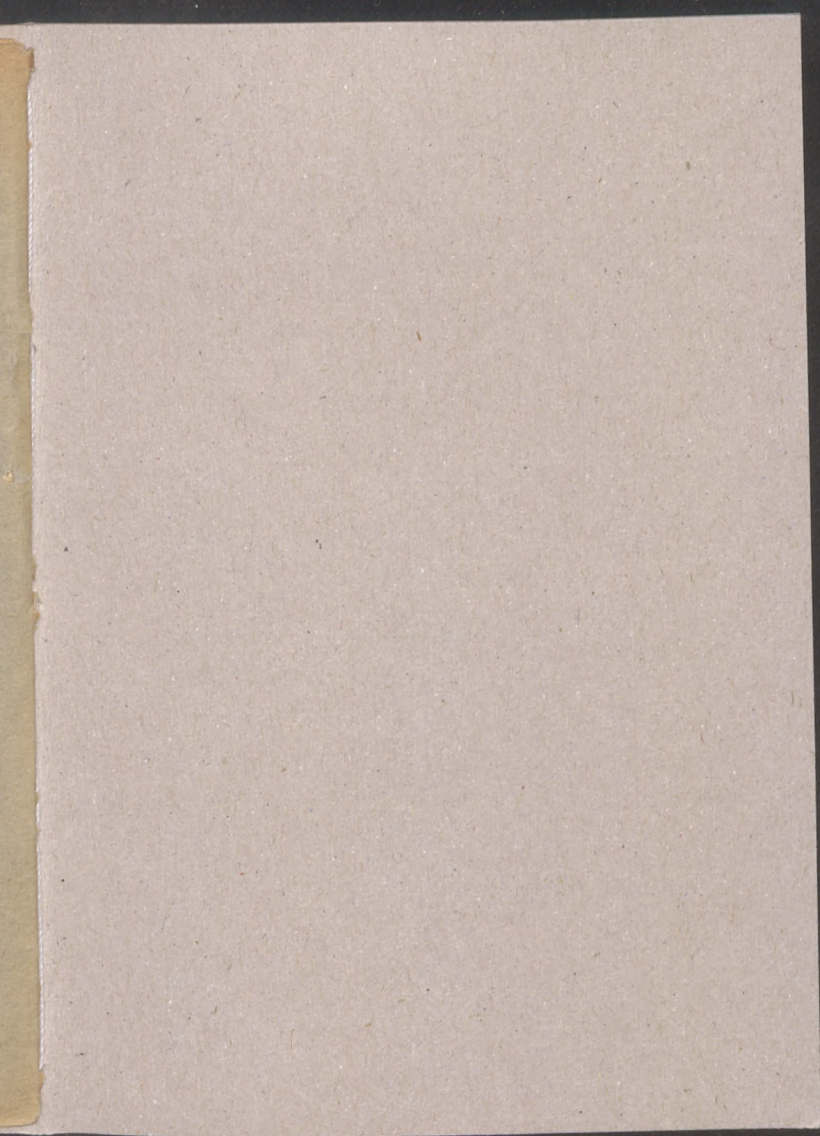
TREŚĆ.

	Str.
1. Wstęp. — Życie nasze krótkie	3
2. Od krótkiego życia wszystko zależy	5
3. Rozmaite hasła życia	9
4. Czego nam trzeba w życiu	15
5. Którędy prowadzi droga do nieba	19
6. Niema nieba bez walki	24
7. Niema nieba bez łaski i pomocy Bożej	28
8. Zakończenie	33











363165

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001006199614